

Jerzy Markowski  
MOIM ZDANIEM  
Śląsk Potrzebuje Autorytetu Kościoła

Zawsze unikam publicznych, a nawet i niepublicznych, wypowiedzi w sprawach, o których nie mam gruntownej wiedzy. Za mało wiem o kościele, nie mam pojęcia o naukach teologicznych, ale po swojemu, po śląsku, rozumiem rolę i miejsce kościoła we współczesnej Polsce, a zwłaszcza na Śląsku, stąd ten felieton.

Wprawdzie mój przyjaciel, dziś ponad 90-letni Ksiądz Prałat Bernard Czernecki z Jastrzębia wielokrotnie, mawiał mi "ty się chłopie nie martw, że nie nic nie wiesz o Panu Bogu, bo i tak Bóg wie wszystko o tobie", ale mimo to spróbuję. Zaś opinia Księdza Bernarda będzie potencjalnym usprawiedliwieniem moich przemyśleń. Żyję na tyle długo, aby być chyba myślącym racjonalnie świadkiem zmian, które dokonały się od połowy ubiegłego wieku. My, ja, widzieliśmy jak przestawały istnieć państwa, widzieliśmy jak upadały autorytety, widzieliśmy jak marnie kończyły potęgi gospodarcze, i dlatego nie możemy obojętnie, bezrefleksyjnie obserwować zamierzonego lub przypadkowego wysiłku destrukcji fundamentu naszej cywilizacji, czyli instytucji kościoła. Moje obcowanie z teorią nauki kościoła zakończyło się na lekcjach religii w salkach katechetycznych Kościoła pod wezwaniem Świętej Anny w Zabrze, gdzie dzielny ksiądz Strzedulla wręczył mi w roku 1965 ostatnie zaświadczenie nauki religii z podpisem legendarnego, trzykrotnego Proboszcza tej Parafii, Księdza Franciszka Pieruszki. Potem już tylko "dorosłe" rozmowy z galaktycznymi autorytetami kościoła, tej miary co Kardynał Joachim Meisner, Arcybiskup Alfons Nossol, Arcybiskup Damian Zimoń, ks. prof. Mieczysław Albert Krąpiec oraz księży kościoła rzymskokatolickiego czy ewangelicko-augsburskiego z niemal połowy Śląska. Ponadto, nie tylko na mszach Barbórkowych w Ornontowicach, obcowanie, już z praktyką nauki kościoła, które ponad wszelką wątpliwość dowodzi, że nam współczesnym potrzebny jest autorytet kościoła.

Tymczasem, brakuje mi skutecznej obecności kościołów w zatrzymaniu szaleństwa wojny w Ukrainie. Brakuje jakże potrzebnego umiaru w celebrowaniu nawet najznakomitszych jubileuszy. Akurat w tej sprawie, moim zdaniem niewybaczalną winę ponosi tzw. "dwór" kościelny, a zwłaszcza świecki. Ponadto, gdzieś zabrakło czujności i śląskiego instynktu... Bolą i irytują aroganckie i niegodne, a może niestety dlatego, powszechnie publikowane wypowiedzi oszalałego z nienawiści, byłego na szczęście, członka zgromadzenia Salezjan, który śmiał, niestety bez głośnego sprzeciwu, obelgami niegodnymi powtarzania, pośmiertnie "pożegnać" chyba największego intelektualistę współczesnego kościoła - Papieża Seniora Benedykta XVI. Pożegnaliśmy intelektualny autorytet kościoła, jakim był Kardynał Joseph Ratzinger, poprzednio prefekt Kongregacji Nauki Wiary, który swoją obecnością w Auschwitz w 2006 roku i spotkaniem z Prezydentem Lechem Kaczyńskim zrobił dla obrazu Niemców w Polsce więcej niż całe pokolenia polityków. Kardynał Ratzinger bywał w Polsce, bardzo często spotykając się z Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, a zwłaszcza naszym Papieżem. Dla głębszej wiedzy o zmarłym Papieżu odsyłam do świetnej książki przyjaciela Ratzingera, jakim jest Arcybiskup Alfons Nossol, który w swojej książce "Szczęście w Miłości" przetłumaczonej z niemieckiego, bardzo często wspomina osobiste kontakty z Kardynałem Ratzingerem oraz wizyty na opolszczyźnie. Jestem przekonany, że publikacja książki pt. "Nic, tylko prawda. Moje życie u boku Benedykta XVI", której autorem jest abp. Georg Gaenswein, na nowo odkryje postać Josepha Ratzingera - ja na nią już czekam. Żeby jednak nie odbiegać od podstawowej tezy mojego tekstu o potrzebie zachowania autorytetu kościoła, jestem gotów przytoczyć dziesiątki sytuacji i okoliczności z mojego górniczego życiorysu, kiedy widziałem i słyszałem jak człowiek w stanie zagrożenia potrzebuje wiary. I dlatego też bez względu na osobisty stosunek do praktyk religijnych, każdy odpowiedzialny człowiek powinien

chronić autorytetu kościoła, zwłaszcza wtedy, kiedy nawet sam kościół tego nie potrafi zrobić.

Przykładając rękę do destrukcji kościoła, de facto uczestniczymy w destrukcji naszej cywilizacji, która tak jak kościół, nie jest doskonała, ale musi trwać, bo gwarantuje nasze życie.

Z tą nadzieją i świadomością, w co wierzę, obchodził będzie w przyszłym tygodniu swoje urodziny Arcybiskup Adrian Golbas, rozpoczynając wielkie i potrzebne wyzwanie wzmocnienia autorytetu śląskiego kościoła, którego autorytetu bardzo potrzebują zarówno wierzący i niewierzący, nawet jeżeli jeszcze o tym nie wiedzą.